Polski magazyn w UK

PAMIĘTAMY!

Rocznica Bitwy o Anglię

Leeds: Aresztowanie Tommy'ego Robinsona

MANCHESTER: proces gangu gwałcicieli

ALFIE EVANS: prawo do morderstwa

LONDYN: Czarnoskórzy Polacy - czyli o rzekomym rasizmie nad Wisłą

RE WE CREATE IDEAS

WWW.REMEDIA.COM.PL

EVENT

PUBLIC RELATIONS, COPYWRITING

DESIGN

DRUK

MEDIA

FELIETON
„Katol" w sieci 4

REPORTAŻ
Dzień prawdy o Chinach - w POSKu.....5

WIADOMOŚCI
Łamanie wolności słowa w UK? Dziennikarz aresztowany za relacjonowanie procesu 6

PODRÓŻ DO...
Edynburg - Polacy trzymają się tu razem 9

100-lecie NIEPODLEGŁOŚCI

Polacy w UK o 100-leciu niepodległości.....10

Rejs Niepodległości pod biało-czerwoną banderą.....12

#PL100: Obchody 100. rocznicy odzyskania niepodległości w UK.....14

WARTO PAMIĘTAĆ!
W rocznicę bitwy o Anglię ważne słowa pod adresem Polaków.....15

TEMAT NUMERU
Czarnoskórzy Polacy - czyli o rzekomym rasizmie nad Wisłą 16

PUBLICYSTYKA
Alfie Evans, czyli prawo do morderstwa 20

Manchester: minął rok od zamachu na koncercie dla dzieci, a wypaczona poprawność polityczna trwa dalej 23

BIZNES
Inkubator przedsiębiorczości - PortalPOLSKA.pl 27

Jolania patrzy łakomie na pół Europy.....28

MAGAZYN POLSKICH SZKÓŁ SOBOTNICH
Polska szkoła sobotnia w Szkocji.....29

Kącik młodego Polaka.....30

„Katol" w sieci

Łamanie wolności słowa?

Rejs Niepodległości

Rocznica bitwy o Anglię

Czarnoskórzy Polacy czyli...

Alfie Evans - prawo do morderstwa

Polski magazyn w UK

www.polskimagazyn.uk
kontakt@polskimagazyn.uk

Publicyści:
Agata Summerell
Aleksandra Walecka
Michał Gackowski
Tomasz Niemas
Mateusz Soliński

Dyrektor Marketingu:
Zbigniew Szary
marketing@polskimagazyn.uk

SPF

Współpraca wydawnicza
Portal POLSKA
www.PortalPOLSKA.pl

Skład:
Joanna Grzybowska

Redaktor naczelny:
Kajetan Soliński

Korekta: **Ligia Podgórska**

Grafika: **M&S Studio**

Nakład: 7.000

Na okładce: Izu Ugonoh, polski bokser celebrujący Dzień Flagi

Redakcja nie odpowiada za treści reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i przeredagowywania tekstów oraz obróbki nadesłanych zdjęć. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukcja i przedruk wyłącznie za zgodą wydawcy. Źródła zdjęć w Magazynie: 123RF.com, freeimages.com, flickr.com oraz archiwa Redakcji i autorów.

„Katol” w sieci

Sama już nie wiem czy wolę oglądać na Facebooku zdjęcia śniadania, które moi znajomi zjedli dziś rano, czy też zagłębiać się w przemyślenia, co niektórych, na tematy polityczne, społeczne, religijne. Po krótkim zastanowieniu skłaniam się raczej ku zdjęciom spożywanych potraw. Przynajmniej nie wywołują one negatywnych emocji i nie prowadzą do zrywania znajomości.

Á propos, czy kiedykolwiek, Drogi Czytelniku, zostałeś „wykasowany” z listy znajomych na Fejsie? A może Tobie zdarzyło się kogoś „wykasować”? Cóż, mi przytrafiło się i jedno i drugie, ale nie mam w związku z tym moralnego kaca ani też nie spędza mi to snu z powiek.

Należę do homo sapiens raczej pozytywnie nastawionych do otaczającego mnie świata, lecz decyzja o całkowitym usunięciu jednego ze znajomych z listy „Friends” była szybka jak cięcie noża. Ciągłe ataki na aktualną ekipę rządzącą, naśmiewanie się z ludzi modlących się, „moherów” i „katoli”, co więcej, strojenie sobie żartów z Jezusa i Boga – wszystko to z dnia na dzień coraz bardziej mnie przytłaczało, zasmucało i, jak by nie było, obrażało. Myślałam sobie: *co ci się chłopie porobiło, że spędzasz znaczną część swojego dnia na wyszukiwaniu w necie materiałów atakujących katolików?!*

Wyglądało na to, że nie zajmuje się niczym innym tylko hejtem. Wiedziałam, że jakakolwiek próba tłumaczenia lub dialogu wywoła atak agresji i spełznie na niczym. Kiedy po przeczytaniu kolejnego komentarza zapachniało mi siarką – bez wahania kliknęłam delete.

W „realu” człowiek ten nie był mi szczególnie bliski i szansa ponownego spotkania jest raczej znikoma. Inaczej sprawa się ma z usunięciem mej skromnej osoby z listy znajomych. Dokonała tego czynu moja koleżanka, z którą niejedną kawę i lampkę wina wypiłyśmy swego czasu w toruńskich podziemiach, rozmawiając o życiu.

Po przeprowadzeniu się do Wielkiej Brytanii, Facebook okazał się pomocny w utrzymywaniu kontaktu ze znajomymi, którzy rozjechali się po całym (dosłownie!) świecie. Chętnie więc zaglądałam na profil koleżanki podziwiając widoki z podróży, fotki dzieci i zazdroszcząc wydarzeń kulturalnych. Tutaj prośba o wsparcie schroniska dla psów, tam kot potrzebuje nowego domu. Wtem ukazuje się lista lekarzy, którzy podpisali Deklarację Wiary – z komentarzem, że jeśli wam życie miłe, to do nich nie chodźcie.

Piękno Internetu polega na tym, że każdy z nas może wyrazić swoją opinię. Zrobiłam to więc i ja na swoim profilu stwierdzając, że należę do pokolenia Jana Pawła II i zdecydowanie sprzeciwiam się cywilizacji śmierci, a życie ludzkie dane nam od Boga stawiam jako najwyższą wartość. (W drugiej kolejności mogą być bezdomne zwierzaki). Zaproszenia na rekolekcje i linki do vlogów ojca Szustaka chyba dopełniły czary. Zostałam SKASOWANA.

Księga Genezis pokazuje, że słowo ma siłę stwórczą. Świat powstaje przez nazywanie. Słowo może też zabić. Czasem zdaje mi się, że dla katola nie ma miejsca w sieci. Ale Internet to potężna broń i narzędzie do rozpowszechniania informacji. Tych dobrych! Tych szczerych! Tych prawdziwych!

Agata Summerell

DZIEŃ PRAWDY O CHINACH

idź pod prąd TV

Chiny jakich nie znamy!

W sobotę, 9 czerwca br., w londyńskim POSK-u odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Dzień prawdy o Chinach". Pod tym wspólnym tytułem kluby telewizji „Idź Pod Prąd" organizują pokazy dwóch filmów „Trudno uwierzyć" oraz „W imię Konfucjusza". Prezentacje odbyły się już w wielu miastach Polski, a także na świecie.

IPP – Klub Londyn miał niebywałą okazję na swoim spotkaniu gościć Doris Liu, reżyser filmu o instytutach Konfucjusza. Autorka, na co dzień mieszkająca w Kanadzie, po raz pierwszy zawitała na Wyspy. Jej film był prezentowany również w Parlamencie Brytyjskim, dzięki czemu zaszczyciła i nas swoją obecnością. Kolejnymi gośćmi-prelegentami byli: dr Enver Tohti, były chiński chirurg, który swoimi relacjami potwierdził szokujący obraz chińskiej rzeczywistości, oraz Ethan Gutmann, autor i dziennikarz, nominowany do pokojowej Nagrody Nobla w 2017 r.

Film „Trudno uwierzyć" opowiada o procederze pobierania organów do transplantacji, uprawianym w Państwie Środka. Drugi obraz pt. „W imię Konfucjusza" pokazuje, jak instytuty Konfucjusza, tworzone przy szkołach, uniwersytetach, a nawet przedszkolach na całym świecie, pod pozorem nauczania języka, kaligrafii, kultury czy też sztuk walki, szerzą ideologię komunistyczną...
Projekcję poprzedził komentarz redaktor Hanny Shen, korespondenta TV IPP na Tajwanie.

Po pokazie filmów odbył się panel dyskusyjny z gośćmi. Padło wiele ciekawych pytań, wskazujących na bardzo dużą potrzebę propagowania wiedzy o tych, nie tylko nieznanych, ale niejednokrotnie także niewygodnych i ukrywanych faktach.

Na spotkanie przyszło około 120 osób, nie tylko naszych rodaków. Przybyli też zainteresowani tematem Brytyjczycy oraz przedstawiciele Falun Gong w UK.

Składamy specjalne podziękowania znacznej liczbie gości, która przyjechała na projekcję z różnych, nawet bardzo odległych, zakątków Wysp. Dzięki temu w dyskusji wzięli udział mieszkańcy Manchester, Plymouth – a nawet przyjezdni ze Szkocji!

Pragniemy złożyć wyrazy wdzięczności także: naszemu koordynatorowi, który organizacji spotkania poświęcił wiele pracy, wszystkim pomagającym i zaangażowanym – w szczególności Darkowi, na którego pomoc zawsze mogliśmy liczyć.

J.M. IPP, Klub Londyn

Od lewej bezpośrednio przy fladze: Doris Liu, Zbigniew Szary, dr Enver Tohyi, w ostatnim rzędzie na środku: Ethan Gutmann

Łamanie wolności słowa w UK?

Dziennikarz aresztowany za relacjonowanie procesu

25 maja w Leeds aresztowany został dziennikarz Tommy Robinson – pod zarzutem zakłócania spokoju. Stojąc przed gmachem sądu, razem z innymi reporterami, komentował toczący się proces gangu zajmującego się wykorzystywaniem seksualnym dziewczynek. Robinson przygotowywał relację na zlecenie kanadyjskiej telewizji The Rebel Media. Niemal natychmiast po jego zatrzymaniu brytyjskie serwisy informacyjne zostały zmuszone do usunięcia tej wiadomości ze swoich portali. Jedyną gazetą, na której stronach internetowych najdłużej można było przeczytać artykuł o zdarzeniu, był tabloid „The Sun" – który zdążył jeszcze umieścić pełne nagranie wideo z zatrzymania reportera.

Brytyjska wolność słowa – czyli więzienie w trybie ekspresowym

Angielska policja aresztowała reportera, a także założyciela i byłego działacza English Defence League. Tommy Robinson, przed budynkiem sądu w Leeds, przygotowywał relację o toczącym się tam procesie gangu muzułmańskich gwałcicieli – dla kanadyjskiej telewizji The Rebel Media. W zasadzie należałoby powiedzieć „relację o procesie pedofili-gwałcicieli" – biorąc pod uwagę wiek ofiar.

Na nagraniu z zatrzymania widać, jak do Robinsona, filmującego wejście do gmachu wymiaru sprawiedliwości, podchodzi policja informując go, że zostaje aresztowany. Na pytanie zaskoczonego reportera: – Za co? Przecież nic nie zrobiłem!? – pada odpowiedź policjanta: – Za zakłócanie spokoju...

Następnie Robinson został przetransportowany od razu do więzienia. Jeszcze w tym samym dniu odbył się jego proces i zaraz też zapadł wyrok. Dziennikarz został skazany na ponad rok bezwzględnego więzienia.
Wg kalkulacji brytyjskich mediów (bo sąd zakazał publikacji informacji o jego procesie), na wymiar kary wymierzonej Robinsonowi składa się: odwieszenie poprzedniego wyroku (3 miesiące więzienia za próbę filmowania przed sądem członków tego samego gangu) oraz 10 miesięcy więzienia za przygotowywanie relacji z procesu w Leeds…

Blokada informacji – jak w komunistycznych i faszystowskich reżimach...

Robinson został zatrzymany pod zarzutem zakłócania spokoju (org. „breaching the peace"). Brytyjskie media zostały następnie zmuszone do usunięcia informacji o zdarzeniu – jak zdążył jeszcze przekazać tabloid „The Sun", gazeta, na której stronach internetowych najdłużej można było przeczytać artykuł i obejrzeć relację wideo z aresztowania dziennikarza.

Władze najpierw nałożyły embargo na wiadomość dotyczącą zatrzymania reportera, obligując media do

skasowania publikacji. Następnie został wydany nakaz sądowy o wstrzymaniu informacji na temat wyroku („gag order"). W UK funkcjonuje przepis, pozwalający na utajnianie relacji z procesu sądowego. Jest to prawo z 1981 r. zezwalające na nieujawnianie przebiegu postępowania w przypadku, w którym jest to niezbędne dla uniknięcia potencjalnego ryzyka zaszkodzenia reputacji sądu lub organów administracji […] sąd może odwlec w czasie opublikowanie uzasadnienia wyroku […].
Do tej pory przepis ten stosowano jednak w odniesieniu do procesów mafijnych i przestępczości zorganizowanej, a zakaz obejmował okres postępowania, a nie czas po procesie…

Naginanie przepisów czy raczej łamanie praw człowieka?

Tommy Robinson był już aresztowany wcześniej pod różnymi zarzutami. M.in. w 2012 r. został zatrzymany za nielegalny wjazd do USA – otrzymał karę 10 miesięcy więzienia. Następnie aresztowano go za niezapłacenie podatku od zysku ze sprzedaży przedmiotu na aukcji internetowej. W maju minionego roku zaś otrzymał wyrok w zawieszeniu za obrazę sądu, którą miała być próba nagrania oskarżonych z islamskim zapleczem kulturowym (właściciela i pracowników Kebabu w Ramsgate) w procesie o gwałt na 16-latce.

Biorąc pod uwagę życiorys dziennikarza można śmiało powiedzieć, że do „potulnych obywateli" się nie zalicza. Nie zmienia to jednak faktu, że podczas czytania powyższej listy zarzutów przychodzi na myśl powiedzenie: pokażcie mi człowieka, a znajdę na niego paragraf.
Robinson podczas wcześniejszych pobytów w więzieniu był atakowany przez współwięźniów – muzułmanów. Wielokrotnie był też trzymany w tzw. izolatce. Prawo brytyjskie pozwala na zamykanie więźnia w odosobnieniu jedynie na miesiąc (jako karę dyscyplinarną). Tymczasem Robinson był izolowany przez wiele miesięcy – aby ominąć ten przepis przewożono go do różnych więzień – od izolatki do izolatki...

Podsumowując, Tommy Robinson do kanonu „współczesnych świętych" nie należy. Dlatego też intencją tej relacji nie jest ani wybielanie go, ani umieszczanie na piedestale, pośród nieskazitelnych. Natomiast niezaprzeczalnym faktem jest to, że działania brytyjskich służb noszą znamiona stronniczości, naruszania wolności słowa, nadużywania władzy, naginania przepisów w celu osiągnięcia wcześniej zamierzonego rezultatu (czyt. wyroku), a także – łamania praw człowieka.

Proces gwałcicieli

W gmachu sądu w Leeds, pod którym został aresztowany Robinson, odbywał się proces części członków gangu pedofili-gwałcicieli. Większość oskarżonych to muzułmanie pochodzenia pakistańskiego. Reporter, w swoich wcześniejszych wypowiedziach sugerował, zresztą nie jako jedyny, że przestępcy mogli działać tak długo (proceder trwał od 2004 r.!), gdyż policjanci znajdowali się pod wpływem poprawności politycznej, zabraniającej utrwalania negatywnego stereotypu rasowego…

Najmłodszymi ofiarami były 11-letnie dziewczynki. Gang działał na sporym obszarze, m.in. w: Manchester, Bradford, Leeds, Sheffield i Dudley. Bardziej szczegółowy opis procesu przedstawiony jest na stronach 23 - 26, poświęconych wydarzeniom w Manchester.

Tommy Robinson w Polsce

Robinson nagrywał też reportaż z ostatnich obchodów Święta Niepodległości nad Wisłą. W trakcie relacji wskazywał, że pod tym względem jego ojczyzna ma bardzo dużo do nadrobienia w stosunku do Polski. Zafascynowany widokiem na ulicach Warszawy mówił, że chciałby, aby w brytyjskie święta narodowe ulicami Londynu też szły dziesiątki tysięcy rodzin, dzieci, młodych ludzi i kombatantów – wyrażających w ten sposób miłość do swojego kraju.

W kontekście ostatniego wydarzenia, tym bardziej trudno dziwić się wzruszeniu, jakie wywołał u niego obraz Alei Jerozolimskich wypełnionych biało-czerwonymi flagami.

Relację poświęconą aresztowaniu Robinsona najtrafniej można zakończyć słowami brytyjskiego posła Gerarda Battena:

Zatrzymany pod zarzutem zakłócania pokoju, bo informował o procesie islamskiego gangu gwałcicieli? Gdzie my jesteśmy? W Arabii Saudyjskiej? Czy Wielka Brytania stała się państwem policyjnym? Opamiętaj się Wielka Brytanio!

Kajetan Soliński

Edynburg - Polacy trzymają się tu razem

Wiosenno-letnia wizyta w stolicy Szkocji. Chłodny, jak dla mnie – zbyt chłodny – Edynburg wita mnie, mimo wszystko, promieniami słońca i przejrzystym niebem. To mój pierwszy wypad w te strony Wyspy. Jak do tej pory odwiedziłam kilka zakątków Anglii, ale nie dane było mi pojechać bardziej na północ niż do Leeds. Czy Szkocja może mnie czymś zaskoczyć, poza oczywistym widokiem soczystej zieleni, porastającej liczne wzgórza oraz obecnością urokliwych zamków i zameczków?

Odpowiedź przychodzi szybciej, niż się spodziewałam. Pierwsze, co mnie zadziwia, to zmienność aury w ciągu dnia.

– *Zdarza się, że w ciągu dnia mamy cztery pory roku. O pogodzie rozmawiamy codziennie* – przekonuje mnie nowo poznany Szkot. Dwa dni pobytu w mieście wystarczają, by przyjąć jego słowa za pewnik.

Spacer ulicami centrum to mój sposób by spokojnie dotrzeć do miejsc wartych zwiedzenia. Przyglądając się zabytkowym kamienicom, budowlom sprzed kilkuset lat, ale i przechodzącym ludziom, próbuję uchwycić ducha tego miasta. Nieoczekiwanie rozczarowuje mnie widok byłych budynków sakralnych, obecnie użytkowanych jako ośrodki kultury lub, co mnie osobiście bardziej razi, prywatne domy i sklepy. Wokół słyszę mnogość języków, jakimi posługują się przechodnie. Wiem doskonale, że wśród nich są moi rodacy. Zarówno ci, z czasów pierwszej emigracji, jak i ci, którzy przyjechali do pracy kilka, kilkanaście lat temu, a może zupełnie niedawno. W głowie rodzi się pytanie: jaka jest ta polska emigracja w Edynburgu? Czy pielęgnuje swoje korzenie? Czy raczej, wtapiając się w wielokulturowy tłum stolicy Szkocji, traci swe charakterystyczne cechy i odrębność?

Zamierzam rozejrzeć się za „polskimi śladami". Pozytywnie zaskakuje mnie dość znaczna liczba kościołów katolickich, znajdujących się w Edynburgu. Proboszczowie kilku z nich zapraszają Polaków na niedzielne Eucharystie w języku ojczystym. W tygodniu, uczestniczyć we mszy św. po polsku można jedynie w katedrze Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej. Dobre i to. Nie mam wątpliwości, że to udogodnienie jest szczególnie ważne dla osób starszych, które albo nie posługują się językiem angielskim w ogóle, albo bardzo słabo. A poza tym, wspólna modlitwa w języku ojczystym jest jednym z elementów jednoczących wspólnotę polskich katolików. – *Kościoły zapełniają się tu tylko podczas mszy polskich* – słyszę z ust jednej z pań po mszy, na schodach katedry. – *My, Polacy, mamy misję budzenia Szkotów do wiary* – kontynuuje. Rzeczywiście, kościół na Grantonie jest wypełniony po brzegi podczas niedzielnej mszy odprawianej w języku polskim. Cieszy widok tak wielu rozmodlonych młodych rodzin z dziećmi. Po mszy – liczna grupa bierze udział w „Różańcu do wybrzeży". Przecież ta inicjatywa narodziła się w Polsce. Rozpiera mnie z tego powodu duma.

Podczas swojego kilkudniowego pobytu w Edynburgu parokrotnie zauważam na ulicach miastaradośnie paradujących mężczyzn i kobiety w polskich strojach ludowych. Jedni specjalnie przybyli z występami z Wrocławia na „Polską Biesiadę", która miała miejsce przy kościele Holy Cross. Inni brali udział w polskim pikniku o miejskim zasięgu.

– ***Polacy trzymają się tu razem*** – powiedział mi jeden ze Szkotów. W jego głosie usłyszałam jakby małą „zadrę". Te słowa podziałały jednak jak balsam dla mojej duszy, jak najpiękniejsza muzyka dla moich uszu. Ile w nich procent prawdy się kryje, po kilku dniach pobytu w Edynburgu nie jestem w stanie stwierdzić, jednak bardzo mnie cieszy, że choć w jakiejś mierze można by pokusić się o stwierdzenie, że w tym mieście Polak Polakowi… rodakiem.

Aleksandra Walecka

Polacy w UK o 100-leciu odzyskania niepodległości

Mieszkam w UK już ponad 10 lat. Przez ten czas zdążyłam przyzwyczaić się do tego, że w zasadzie jedyne wzmianki, jakie pojawiały się – zresztą bardzo rzadko na temat Polski w brytyjskiej prasie czy telewizji, dotyczyły zazwyczaj i niemal wyłącznie wydarzeń typu ważny mecz piłki nożnej. Natomiast śledząc wyspiarskie media, od pewnego czasu można zaobserwować ogromny wzrost zainteresowania polską polityką i generalnie różnymi sprawami dotyczącymi naszego kraju. Treści tych nowych newsów są co najmniej ***alarmujące!*** *Dowiadujemy się bowiem że: w naszym kraju nastąpił przewrót, a demokracja w zasadzie przestała istnieć. Podobno funkcjonuje teraz u nas* ***WŁADZA TOTALITARNA****, łamane są prawa człowieka, a w stolicy odbywają się wielotysięczne marsze faszystów... – naturalnie świętujących odzyskanie niepodległości 11 listopada...*

Oczywiście, żaden trzeźwo myślący Polak nie traktuje poważnie takich idiotyzmów opowiadanych przez brytyjskie serwisy. Dlatego – ciesząc się rocznicą 100-lecia niepodległości, śledzę jej obchody jednak w polskich mediach, a brytyjską telewizję zaczęłam traktować niemal wyłącznie humorystycznie – bo takie wiadomości, o rzekomych hordach faszystów w centrum Warszawy – to rozśmiesza do łez – lepiej niż holiłódzka komedia w gwiazdorskiej obsadzie.

Łucja Jędrzejewska-Philips, Manchester

Polska, ku mojemu zaskoczeniu, nie tylko według mnie, ale także w oczach moich brytyjskich koleżanek, stała się bastionem normalności, tolerancji i bezpieczeństwa w Europie. Sama nadal czuję się nieco dziwnie mówiąc takie słowa, bo ileś lat temu, wyjeżdżając do UK uważałam, że jest właśnie zupełnie odwrotnie!

Opowiem o ostatniej wycieczce do PL z moimi angielskimi przyjaciółkami. Podczas zwiedzania Krakowa kilka razy musiałam je przekonywać, że nie ma takiej potrzeby, żeby cały czas ze sobą targać kurtki czy bluzy z długimi rękawami (był akurat bardzo gorący weekend). Robiły to, żeby ***zakryć ramiona i zasłonić ile się da twarzy****, na wypadek jak będą przechodziły przez jakąś dzielnicę muzułmańską. Na prawdę, długo nie chciały mi uwierzyć, że w Polsce nie ma takiej opcji, żeby w biały dzień zostać zaatakowanym czy molestowanym przez grupę ortodoksyjnych wyznawców islamu, tylko dlatego, że nie będzie im się podobał* ***ubiór kobiety****. Wydaje mi się, że na moich koleżankach zrobiło to wrażenie niemal porównywalne, albo nawet większe, od niesamowitego piękna Krakowa! :-)*

Agnieszka Bilewicz, IT Consultatnt, Londyn

Zwycięzca konkursu MKiDN na projekt plakatu upamiętniającego 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę (afisz po prawej) – Jakub Kaja, mieszkający przez wiele lat w Brighton, podsumował swoją inspirację rocznicą następującymi słowami:

– Ten temat rzeczywiście jest bardzo trudny. Zależało mi na tym, żeby plakat nie był zbyt prosty, bo to nie było proste 100 lat dla Polski, żeby dawał do myślenia, ale nie był krzykliwy i żeby miał nutkę nostalgiczną w swojej wymowie. (...) po zmianach politycznych patriotyzm stał się ważną wartością w życiu społecznym. Pięknie się złożyło, iż aktualna polityka sprzyjająca tradycji narodowej zbiegła się z 100 rocznicą odzyskania niepodległości przez Polskę. W ostatnich latach miałem wrażenie, że o nią walczymy! Moja wypowiedź jest politycznie zaangażowana, natomiast plakaty wolałbym, żeby były zaangażowane społecznie, a polityka czy też politycy reagowali na nie dobrymi zmianami – powiedział Kaja.

Sto lat temu nasz kraj ponownie stał się autonomicznym państwem, kierującym się własnymi wartościami i prawami, które, jako naród, pielęgnowaliśmy, ponieważ wiemy, że to właśnie zasady przez nas wyznawane scalają nas jako Polaków. Jednak patrząc z perspektywy czasu na zmiany zachodzące w kultywowanych przez nas ideałach, nie sposób zauważyć pewnego rodzaju zapomnienia, które okryło wartości leżące u podstaw naszej świadomości narodowej. ***Bóg, Honor, Ojczyzna*** *– to hasło przyświecało naszym przodkom, gdy walczyli o niepodległą Polskę, i niezależnie od naszych życiowych wyborów, nie możemy zapominać, że to dzięki wierze, pokładanej w te ideały, odzyskaliśmy i zachowaliśmy jedność jako samodzielny i dumny naród.*

Dzisiaj nie toczy się żadna wojna, wrogie wojsko nie przekracza polskich granic, ale... wraz ze zmianą czasów zmieniła się również forma ataku na naszą wolność, przejawiającą się chociażby w próbach odcinania nas od historii, poprzez umniejszanie jej wpływu na nasze obecne życie, lub nawet, bezwstydne oczernianie bohaterów narodowych, którzy ***wyklęci*** *ze społeczeństwa, mimo to* ***walczyli o dobro ojczyzny****. Nadal musimy być czujni i świadomie wybierać wartości, którymi się kierujemy, a nie ślepo podążać za populistycznymi idolami, proponującymi złudnie łatwe, lecz również bezwartościowe życie.*

Mimo pokoju, w którym obecnie żyjemy, nie możemy spocząć na laurach i zapominać o naszym patriotycznym obowiązku pielęgnowania wartości, które definiują nas jako Polaków – o wierze, honorze i naszej świadomości narodowej.

Katarzyna Zubrycka, prawnik, Edynburg

Jakub Kaja, plakat, 2018 - I nagroda w ogólnopolskim konkursie na plakat z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę

REJS NIEPODLEGŁOŚCI pod biało-czerwoną banderą

W setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości jeden z najsłynniejszych polskich żaglowców, „Dar Młodzieży", pod biało-czerwoną banderą rozpoczął rejs dookoła świata. Punktem kulminacyjnym będzie udział w 34. Światowych Dniach Młodzieży w Panamie w styczniu 2019 r.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości pod koniec pierwszej wojny światowej

Droga Polski do odzyskania niepodległości była długa i ciężka. Kiedy 3 stycznia 1795 r. doszło do jej trzeciego rozbioru, Polska została wymazana z mapy świata. Pomimo licznych powstań, wielu stoczonych bitew i oporu przeciwko zaborcom, dopiero w 1914 r. pojawiła się nadzieja na faktyczne odzyskanie przez Polskę niepodległości. 28 lipca 1914 r. wybuchła I wojna światowa, która była największym konfliktem zbrojnym w Europie od czasu wojen napoleońskich. Państwa, które były zaborcami Polski: Austro-Węgry, Rosja i Niemcy, walczyły po przeciwnych stronach, stąd też wybuch wojny stał się realną szansą dla Polski na odzyskanie niepodległości.

W styczniu 1918 r., prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Woodrow Wilson otworzył Polsce drzwi do niepodległości. W orędziu wygłoszonym przed Kongresem USA – wśród warunków światowego ładu po wojnie – zawarł postulat o konieczności utworzenia państwa polskiego z dostępem do morza. […] 10 listopada Józef Piłsudski przybył do Warszawy i nawiązał współpracę z Radą Regencyjną, która 11 listopada przekazała mu pełnię władzy nad odtwarzanymi oddziałami Wojska Polskiego. W tych dwóch dniach, 10 i 11 listopada 1918 r., naród polski uświadomił sobie w pełni odzyskanie niepodległości. Nastrój głębokiego wzruszenia i entuzjazmu ogarnął kraj. 11 listopada 1918 r. Niemcy skapitulowały, kończąc tym samym I wojnę światową.

Odzyskanie dostępu do morza

Polska odzyskała dostęp do morza na mocy traktatu wersalskiego z dnia 28 czerwca 1919 r. Był to liczący 144 kilometrów pas wybrzeża. Przejmowanie wybrzeża II Rzeczpospolita mogła rozpocząć dopiero 10 stycznia 1920 r., po wejściu w życie postanowień wersalskich. Odzyskanie dostępu do morza było spełnieniem wielkiego marzenia narodu polskiego. Obszar łączący terytorium Polski z Bałtykiem zwany był „polskim Pomorzem". Niemieckie określenie tego terenu, budzące zdecydowany sprzeciw Polski, to tzw. polski korytarz (niem. Polnischer Korridor) – również „korytarz pomorski", „gdański" lub po prostu „korytarz". „Polski korytarz" z Wolnym Miastem Gdańsk okazał się osią polsko-niemieckiego konfliktu.

Zaślubiny Polski z morzem

10 lutego 1920 r. odbyły się „zaślubiny" Polski z Bałtykiem. Ceremonię zaślubin zorganizowano w Pucku. Centralnym punktem uroczystości była msza święta dziękczynna, podczas której poświęcono polską banderę. Banderę wciągnięto na maszt przy huku 21 salw armatnich i dźwiękach hymnu narodowego. Wokół masztu z banderą stali chorążowie ze sztandarami pułkowymi. Żołnierze oddali honory, a sztandary schylili ku morskim falom, zanurzając je częściowo w wodzie. Tego dnia w Pucku Józef Haller – jeden ze współtwórców niepodległej Polski i wielki patriota, legendarny „Błękitny Generał", dowódca Frontu Pomorskiego – wrzucił do morza platynowy pierścień, symbolizujący powrót Polski do Bałtyku. Pierścień rzucony przez generała Hallera nie wpadł do wody, lecz zatrzymał się na warstwie lodu. Honor uratował jeden z oficerów, pułkownik Skrzyński, który ruszył konno, skruszył lód i zatopił pierścień w morzu, mocząc przy tym do połowy konia i płaszcz. Na brzegu odsłonięto i poświęcono pamiątkowy słup, na którym umieszczono wizerunek orła Jagiellonów, datę wydarzenia oraz napis: *Roku Pańskiego 1920, 10 lutego Wojsko Polskie z generałem Józefem Hallerem na czele objęło na wieczne posiadanie polskie morze. […]*

Dar Młodzieży w trakcie rejsu dookoła świata

Rejs Niepodległości

W niedzielę 20 maja 2018 r., w samo południe – w roku Jubileuszu odzyskania przez Polskę niepodległości – jeden z najsłynniejszych polskich żaglowców, „Dar Młodzieży", pod biało-czerwoną banderą, rozpoczął rejs dookoła świata. W wyprawie weźmie udział blisko 1000 młodych osób z całej Polski. Statek wyruszył w rejs dookoła świata z macierzystego portu w Gdyni. Rejs dookoła świata nazywany jest często „podróżą życia". Daje możliwość odwiedzenia wielu wyjątkowych miejsc na całej kuli ziemskiej oraz poznania różnorodnych kultur. „Dar Młodzieży", który wyruszył w Rejs Niepodległości, zawinie do 21 portów na 4 kontynentach, podróżując po 3 oceanach. Odwiedzi między innymi: Kopenhagę, Bordeaux, Dakar, Kapsztad, Dżakartę, Singapur, Szanghaj, Osakę i Los Angeles. Dzień Setnej Rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości – 11 listopada 2018 r. – zastanie fregatę gdzieś pomiędzy Szanghajem a Osaką. Kulminacją rejsu będzie Panama, gdzie „Dar Młodzieży" dotrze na Światowe Dni Młodzieży. Marzeniem organizatorów i uczestników rejsu jest, aby pokład „białej fregaty" odwiedził Ojciec Święty.

2 maja 2018 r., w Dniu Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydent RP Andrzej Duda, podczas uroczystości na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego, wręczał ordery oraz flagi państwowe. Jedna z flag została przeznaczona dla „Daru Młodzieży" i będzie mu towarzyszyć w Rejsie Niepodległości. Flagę Rzeczypospolitej Polskiej odebrał rektor Akademii Morskiej w Gdyni profesor Janusz Zarębski.

Rejs Niepodległości jest wspólną inicjatywą Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, Akademii Morskiej w Gdyni oraz Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.

Tomasz Niemas

Pełna wersja publikacji na stronie autora: www.curiel333.wixsite.com/rejs-niepodleglosci/forum

#PL100: Obchody 100. rocznicy odzyskania niepodległości w UK

Polski ambasador w UK, Arkady Rzegocki, we współpracy z Instytutem Kultury Polskiej, przygotował imponujący program obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Imprezy i wydarzenia kulturalne, które rozpoczęły się już na początku br., funkcjonują pod wspólną nazwą „#PL100". Jedną z największych była druga edycja Dnia Dziedzictwa Polskiego (Polish Heritage Day), która miała miejsce na początku maja. Mimo że sporo przedsięwzięć już się odbyło, to kilka ciekawych wydarzeń jeszcze przed nami. Wśród nich m.in.:

Wystawa „Kobiety Niepodległości"

Jedną z nadchodzących, zdecydowanie wartych polecenia inicjatyw, jest Wystawa „Kobiety Niepodległości". Podczas imprezy, która odbędzie się w październiku (od 1 do 12.10.), w Europe House – siedzibie Komisji Europejskiej w Wielkiej Brytanii (32 Smith Square, Londyn), zostaną przedstawione historie wybitnych polskich aktorek, naukowców oraz działaczek społecznych, które wspierały walkę o własny kraj i niepodległość. Wystawa ta skupi się na historycznych wątkach udziału kobiet w walce o niepodległość oraz na różnych aspektach działalności patriotycznej i pracy kobiet dla dobra kraju.

Polska Półka – Polish Bookshelf Project

Jest to odbywająca się już od początku roku akcja wzbogacania zasobów brytyjskich bibliotek pozycjami z zakresu polskiej literatury w języku angielskim. Znajdą się tam m.in. książki historyczne o Polsce. Celem projektu jest poszerzenie wiedzy i zainteresowania Polską w Wielkiej Brytanii. Inicjatywie będą towarzyszyć imprezy literackie i spotkania autorskie. Przedsięwzięcie będzie trwało do 2019 r.

Ambasador Arkady Rzegocki odniósł się do obchodów odzyskania niepodległości słowami:

– *Bardzo się cieszę, że będziemy mieli okazję świętować w Wielkiej Brytanii sto lat niepodległości Polski poprzez przedstawienie historii Polski oraz bogatego dorobku polskiej kultury. [...] Rok 2018 jest również kolejną okazją do promocji wiedzy na temat dziedzictwa przeszłych pokoleń oraz podkreślenia pozytywnego wkładu Polaków w życie kulturalne, gospodarcze i społeczne Wielkiej Brytanii [...]. Zachęcam Państwa, aby czerpali Państwo dumę z naszej historii i kultury oraz dzielili się wiedzą o Polsce z naszymi brytyjskimi przyjaciółmi* – powiedział Ambasador.

Arkady Rzegocki również zachęcał Polaków do aktywnego uzupełniania tematów związanych z historią Polonii w Wielkiej Brytanii poprzez redagowanie i poszerzanie stron internetowych poświęconych polskiej historii, m.in. Wikipedii, jak również apelowanie do partnerów brytyjskich o zamieszczanie informacji historycznych na stronach miast, poszczególnych instytucji i organizacji turystycznych.

Źródło: Ambasada RP w Londynie

W rocznicę bitwy o Anglię
ważne słowa pod adresem Polaków

We wtorek, 18 lipca 2017 r., w Parlamencie Brytyjskim (Westminster Hall) odbyła się debata na temat polsko-brytyjskich relacji, którą poprowadził poseł Daniel Kawczyński, przewodniczący Polsko-Brytyjskiej Grupy Parlamentarnej. W debacie zabrali również głos posłowie: Jim Shannon, Gavin Robinson, Glyn Davies, Khalid Mahmood, John Howell, Stephen Pound, Gregory Campbell, John Lamont oraz minister Sir Alan Duncan.

Anglia ramię w ramię z Polską

Kawczyński podkreślił, że Wielka Brytania wychodząc z Unii Europejskiej jednocześnie zamierza zacieśniać bilateralne stosunki ze swoimi sojusznikami, wśród których jednym z najważniejszych jest Polska. (…) – *Wielka Brytania nigdy nie będzie tolerować agresji na Polskę. Powinno się wytyczyć linię demarkacyjną dla jakichkolwiek militarnych zakusów ze Wschodu. Z tego powodu podwójnie istotne jest stworzenie stałych baz NATO na linii Wisły, a nie tylko w Szczecinie. Odnoszę wrażenie, że Niemcy nie chcą pozwolić na ustanowienie kolejnej takiej bazy w Polsce, stąd rolą Wielkiej Brytanii jest apelowanie w tej sprawie* – mówił Kawczyński. Wspomniał również o stałej obecności brytyjskich żołnierzy w Suwałkach. Poseł wyraził także swój silny sprzeciw wobec zapowiadanych sankcji wobec Polski ze strony Unii Europejskiej z powodu nieprzyjęcia uchodźców, jak również krytykę budowy NordStream 2, która jest wyrazem braku solidarności energetycznej wobec Polski ze strony Niemiec i niektórych innych państw członkowskich UE.

Bitwa o Anglię – zwycięstwo odniesione dzięki Polakom

Przewodniczący przypomniał członkom brytyjskiego parlamentu, że w poprzedzającym tygodniu minęła 77. rocznica bitwy o Anglię. – *Wziąłem udział w obchodach bitwy w klubie RAF, gdzie seniorzy armii brytyjskiej wyraźnie podkreślali, że gdyby nie udział Polaków w tej wielkiej powietrznej bitwie, Wielka Brytania prawdopodobnie by przegrała. Polsko-brytyjskie partnerstwo broni ma zatem długą tradycję, która nabiera nowego wymiaru w umacnianiu sojuszu NATO* – mówił parlamentarzysta polskiego pochodzenia. Poseł pochwalił również polską minister Annę Marię Anders za promowanie pozytywnego wizerunku Polski na świecie. W podobnym duchu wypowiedział się poseł John Lamont: – *Podczas mojego dotychczasowego stosunkowo krótkiego pobytu w Parlamencie słyszałem posłów w głównej Izbie mówiących o tym, jak Wielka Brytania stanęła sama przeciwko nazistowskiemu zagrożeniu – mówił parlamentarzysta. – Faktem jest, że gdyby Brytania stała samotnie, dawno by upadła. Zjednoczone Królestwo nie opierałoby się siłom hitlerowców bez wsparcia żołnierzy z Polski i wielu innych krajów* – podsumował poseł ze Szkocji.

Szacunek dla naszych rodaków

Odnosząc się do wspólnej historii poseł Peter Grant wspomniał o polskim bohaterstwie w czasie wojny, zaś Jałtę nazwał jedną z najczarniejszych kart historii, którą „trudno wybaczyć i zapomnieć". Podkreślił również, że jest to czas, aby otwarcie mówić o Katyniu i morderstwie 22 tys. polskich oficerów z rąk Sowietów. Podkreślił bohaterską rolę Polaków w ratowaniu Żydów podczas Holokaustu i że 6 tys. naszych rodaków zostało wyróżnionych tytułem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Przypomniał o tym, że 19 tys. polskich pilotów służyło w RAF, że polscy matematycy przyczynili się do złamania kodu Enigmy oraz że to Polacy doprowadzili do ostatecznego zatopienia niemieckiego pancernika „Bismarck. (…) Poseł Glyn Davies podkreślił, że u niego w okręgu wyborczym w Montgomeryshire, Polacy cieszą się dużą estymą i szacunkiem. – *Pracują ogromnie ciężko i są oddani swoim rodzinom* – mówił Davies. Potwierdził tym samym słowa Kawczyńskiego, że Polacy są idealnymi imigrantami, a ich obecność przyczynia się do rozwoju Wielkiej Brytanii.

MP Daniel Kawczyński / All-Party Parliamentary Group on Poland

Czarnoskórzy Polacy – czyli o rzekomym rasizmie nad Wisłą...

Polski bokser Izu Ugonoh celebrujący Dzień Flagi

W ostatnim czasie jesteśmy świadkami ogromnego natężenia prób pisania nowej historii. Po ponad 70 latach od zakończenia wojny z najważniejszych światowych środków przekazu dowiadujemy się o rzekomej współpracy Polski z Niemcami przy mordowaniu Żydów, o domniemanym rasizmie w Armii Krajowej i oczywiście o „polskich obozach zagłady". Jednak niedawne dokonanie klubu „Idź Pod Prąd", którego członkowie odnaleźli w Londynie grób czarnoskórego AK-owca, stawia co najmniej w kłopotliwej sytuacji media propagujące takie teorie.

Rzekomy „rasizm" w II RP i Armii Krajowej

Manipulacje w wykonaniu największych koncernów medialnych, takich jak m.in.: brytyjskie BBC, amerykańskie CNN, czy niemieckie ZDF i szwajcarsko-niemiecki Ringier Axel Springer (wydawca m.in.: polskiego „Newsweeka", gazety „Fakt" oraz portalu internetowego Onet.pl), zmierzają w prostej linii do fałszowania historii. Odbywające się na naszych oczach próby przekłamywania faktów, doszły już do takiego poziomu absurdu, że Polskiemu Państwu Podziemnemu oprócz Holokaustu zarzuca się także rasizm, a dzisiejsze polskie rodziny i kombatanci, idący alejami Warszawy 11 listopada, są na forum Unii Europejskiej nazywani faszystami i zwolennikami supremacji białej rasy...

Jeszcze bardziej szokujący jest fakt, że nazwani w ten sposób zostali, także biorący udział w marszu niepodległości, czarnoskórzy Polacy...

W kontekście tych tragi-komicznych pomówień, płynących zarówno z Brukseli jak i z większości „mainstreamowych" mediów, warto przypomnieć niedawne zdarzenie przywracające pamięć jednemu z setek tysięcy polskich bohaterów z czasu II wojny światowej.

Bohater „Murzyn" w szeregach AK

Pod koniec minionego roku w Londynie, nasi rodacy – zrzeszeni w londyńskim klubie „Idź Pod Prąd", odnaleźli grób Augusta Agboli O'Browna – czarnoskórego AK-owca i uczestnika Powstania Warszawskiego, którego losy niemal w pełni udało się udokumentować.

W kontekście oszczerczych twierdzeń, sugerujących m.in. że II RP była rzekomo państwem podobnym do faszystowskich Niemiec, warto zapoznać się z poniższym, barwnym życiorysem nigeryjskiego muzyka – a zarazem polskiego patrioty.

Podróż z Afryki nad Wisłę

Augustine Agboola O'Brown urodził się w 1895 r. w Lagos, na terenie dzisiejszej Nigerii. Do naszego kraju przyjechał w 1922 r. Zamieszkał w Warszawie przy ul. Złotej. Od tamtej pory w polskich dokumentach figuruje pod imionami August Agbola. Po kilku latach ożenił się z Polką – Zofją Pykówną, z którą miał dwóch synów: Ryszarda i Aleksandra.

Z zawodu był muzykiem jazzowym – perkusistą. Ze względu na duży talent szybko zaczął cieszyć się niezwykłą popularnością w kręgach kulturalnych stolicy. Rozpoczął współpracę z jednym z awangardowych zespołów i regularne występy w renomowanych warszawskich klubach.

PAMIĘTAMY!

Relacje między Nigeryjczykiem i Polakami układały się tak dobrze, że koledzy z jazzbandu postanowili zmienić nazwę grupy na „Murzyńska orkiestra" – i to przede wszystkim pod tym szyldem przeszli do muzycznej historii stolicy.

O'Brown i „Murzyńska orkiestra" znaczne uznanie w środowisku zyskali też dzięki występom w kawiarni artystycznej „Mała Ziemiańska". Było to jedno z najbardziej prestiżowych miejsc w Warszawie okresu międzywojennego, stanowiące centrum spotkań twórców i inteligencji. Do stałych bywalców lokalu należeli m.in. Jan Lechoń, Bolesław Wieniawa-Długoszowski, Antoni Słonimski, Kazimierz Wierzyński, Franciszek Fiszer oraz Julian Tuwim.
Występował tam też m.in. Chór „Dana" z Witoldem Lutosławskim.

Międzywojenny warszawski jazz

W 1928 r. August Agbola nagrał w stolicy album jazzowy. Według nigeryjskich źródeł był pierwszym zachodnioafrykańskim jazzmanem na świecie, któremu udało się tego dokonać – na stosunkowo młodym rynku fonograficznym. Płyta została wydana przez „Syrena Record" – największą w Polsce i trzecią w Europie wytwórnię płyt winylowych. Przybysz znad Nigru występował też w Polskim Radiu.
Przyjazd O'Browna do Warszawy nie był przypadkowy. Nasza stolica cieszyła się wówczas renomą jednego z najbardziej barwnych i dynamicznie rozwijających się ośrodków kulturalnych na świecie, z tętniącą życiem sceną jazzową. W wielu relacjach z tamtych czasów, nie bez powodu, nazywana była Paryżem Północy. Miało to zresztą związek też z faktem, że przyjezdnych z czarnego kontynentu nad Wisłą nie brakowało – już w latach 20. powstała u nas spora afrykańska diaspora.

Zdjęcie O'Browna z okładki jego płyty wydanej w 1928 r. w Warszawie

Warszawa stanowiła swoiste „Eldorado" dla twórców, ponieważ szerzący się w Zachodniej Europie nazizm nie sprzyjał rozwojowi kultury. Naziści uważali jazz za *podludzki gatunek muzyki, wyrażający afrykańską zwierzęcość*. W Niemczech muzyka jazzowa była zakazana, nie wspominając już o tym, że Afrykańczycy spotykali się tam z represjami za sam kolor skóry…

Ślub O'Browna z Zofją Pykówną - Kraków 1927 r.

O'Brown w szeregach Polski Podziemnej

Z biegiem kolejnych lat Nigeryjczyk jeszcze bardziej zżył się nie tylko ze swoim stołecznym środowiskiem, ale także z naszą ojczyzną. Kiedy w 1939 r. Niemcy zaatakowali Polskę zgłosił się jako ochotnik do udziału w kampanii wrześniowej. Brał udział w obronie miasta uczestnicząc w walkach na Ochocie. Po zajęciu naszego kraju przez hitlerowców i ZSRR wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, gdzie otrzymał pseudonim „Ali". Od 1942 r. należał do Armii Krajowej, do VI Oddziału BIP (Biuro Informacji i Propagandy). Był także zaangażowany w działania konspiracyjne przy pomocy uciekinierom z getta.

Podczas Powstania Warszawskiego, w stopniu strzelca przydzielony został do oddziału Aleksandra Marcińskiego (ps. „Łabędź"). Batalion „Iwo", dowodzony przez Marcińskiego, prowadził ciężkie walki na terenie Śródmieścia Południowego – w rejonie ulic Wspólnej, Wilczej, Marszałkowskiej oraz Hożej, czyli w okolicach, gdzie przed wojną i w jej trakcie mieszkał O'Brown. Nigeryjczyk przeżył powstanie, ale od momentu kapitulacji nie ma już żadnych informacji na jego temat. Nie wiadomo też, co działo się z nim i jego rodziną w pierwszych powojennych latach.

August O'Brown - kadr z filmu „Żołnierz zwycięstwa"

Czasy stalinizmu i emigracja do Wielkiej Brytanii

Pod koniec lat 40. i w latach 50. utrzymywał się przede wszystkim z grania jazzu w warszawskich restauracjach. W 1958 r. wyjechał wraz z żoną i dziećmi do Wielkiej Brytanii. Już nigdy nie wrócił do Polski. Zmarł w Londynie w 1976 r.

Badaniem losów AK-owca od kilku lat zajmuje się IPN oraz Muzeum Powstania Warszawskiego. O'Brownowi poświęcona jest także książka historyka MPW dr. Zbigniewa Osińskiego pt. „Powstaniec z Nigerii", wydana w ramach publikacji P. Śledzińskiego i M. Diouf pt. „Afryka w Warszawie. Dzieje afrykańskiej diaspory nad Wisłą".

Klub „Idź Pod Prąd" odnajduje grób w Londynie!

Pod koniec ubiegłego roku członkom londyńskiego klubu „Idź Pod Prąd" udało się dotrzeć do wskazówek, które sugerowały, w której części miasta prawdopodobnie należy szukać miejsca spoczynku O'Browna. Głównym inicjatorem akcji był Paweł Skiba.

Najpierw ustalono ostatni adres zamieszkania Nigeryjczyka po wyjeździe z naszego kraju, a następnie zaczęto po kolei kontaktować się z zarządem wszystkich cmentarzy mieszczących się w pobliżu. Po przeszukaniu baz danych okolicznych nekropoli, trafiono na informację o możliwym umiejscowieniu grobu. Po odwiedzeniu Hampstead Cemetery i sprawdzeniu lokalizacji podanej przez administrację, udało się ostatecznie potwierdzić namiary – znajduje się tam rzeczywiście miejsce pochówku żołnierza Armii Krajowej – Augusta Agboli O'Browna! Odnaleziono także jego rodzinę, z którą członkowie IPP pozostają w kontakcie.

Osoby należące do londyńskiego klubu IPP na co dzień zajmują się w ramach wolontariatu przede wszystkim otaczaniem opieką grobów zapomnianych polskich bohaterów – czyszczeniem, sprzątaniem i renowacją opuszczonych mogił. A także – tak jak w powyższym przypadku – prowadzą działania mające na celu odtwarzanie historii tych, o których pamięć niemal zupełnie zaginęła.

Niemiecka propaganda wiecznie żywa

Jako podsumowanie historii afrykańskiego AK-owca warto przypomnieć, że już od końca II wojny światowej, zarówno II Rzeczpospolitej jak i Polsce Podziemnej starano się przypisać, za wszelką cenę, cechy rasizmu i antysemityzmu – aby następnie próbować choć część winy za Holocaust i eksterminację innych mniejszości zrzucić na Polaków.

Grób O'Browna odnaleziony przez Londyński Klub „Idź Pod Prąd"
(fot. IPP Londyn)

Nagrobek O'Browna na Hampstead Cemetery - po renowacji (fot. IPP Londyn)

Hitlerowska propaganda, a później także lewicowe media oraz inne środki przekazu – powiązane m.in. z niemieckim lobby, powielały i powielają do teraz – w różnej formie – kłamstwa wymyślone jeszcze przez ministra propagandy III Rzeszy – Josepha Goebbelsa.

Wyjątkowo czytelną ilustracją, pokazującą poziom absurdu, do jakiego dochodzą te działania, jest przykład omawiany przez dr. Marka Baterowicza w artykule „Głos z Antypodów" („Magazyn Reduta", nr 3/17). Autor przypomina, że już w latach 60. minionego wieku, w kilku największych australijskich dziennikach opublikowano tekst, w którym stwierdzono że: *Niemcy przyszli do Polski po to, by pomóc Polakom wymordować Żydów* oraz że *Armia Krajowa zajmowała się chętniej mordowaniem Żydów niż walką z Niemcami...*

Ciekawe jak skomentowaliby takie twierdzenia afrykańscy i żydowscy żołnierze walczący w szeregach AK?

Lord Hamilton przypomina: NIE BYŁO polskich obozów zagłady

Niedawno byliśmy świadkami kolejnej współczesnej fali prób przypisywania Polsce odpowiedzialności za Holokaust i ludobójstwo popełnione przez Niemców w Auschwitz i pozostałych obozach. W reakcji na uchwałę IPN, dotyczącą m.in. penalizacji używania nieprawdziwego i krzywdzącego określenia „polskie obozy zagłady", wbrew jakiemukolwiek rozsądkowi, większość tzw. mainstreamowych mediów, ponownie stanęła w obronie… hitlerowskiej propagandy!

Dużą, niechlubną aktywnością w tym zakresie wykazały się również brytyjskie serwisy informacyjne, które nie tylko z zaangażowaniem

Niemiecki obóz koncentracyjny w Auschwitz

dalej propagowały manipulacje Goebbelsa, ale także blokowały dostęp do wiadomości kompromitujących ich absurdalną politykę.
Oburzenie antypolską propagandą wyraził m.in. angielski arystokrata – Lord Hamilton, będący również deputowanym wyższej izby brytyjskiego parlamentu (House of Lords). Przygotował oświadczenie stające w obronie prawdy historycznej i zwracające uwagę na ewidentne przekłamania powielane przez media.

Wszystkie brytyjskie redakcje, do których zostało wysłane jego stanowisko, odmówiły publikacji.

Cenzura w brytyjskich mediach

Ponieważ szlachetny gest Lorda Hamiltona spotkał się w UK z cenzurą godną faszystowskich i stalinowskich standardów, tym bardziej czujemy się zaszczyceni mogąc opublikować fragmenty jego listu na łamach naszego magazynu.

Arystokrata, odnosząc się do hitlerowskich obozów koncentracyjnych, napisał:
Były prowadzone przez rząd niemiecki, a nie przez polski rząd, który w tym czasie przebywał na wygnaniu. Nie można udawać, że Hans Frank Himler, Heidrich i inni byli Polakami! Jest to tak samo szalone, jak zaprzeczanie Holokaustowi, więc tym bardziej trudno zrozumieć, aby podobnie sformułowanie padło z ust premiera Netanjahu – czytamy w jego publikacji.

Ofiarami niemieckiego barbarzyństwa byli zarówno Polacy, jak i Żydzi. W Polsce za pomaganie Żydom karano nie tylko osobę, która pomogła, ale całą jej rodzinę. Niektórzy Polacy byli jednak na tyle odważni, aby ryzykować życiem swoim i swoich bliskich. Jestem ciekaw czy premier Netanjahu byłby dziś tak samo odważny, gdyby sytuacja była dokładnie odwrotna? – napisał na końcu listu Lord Hamilton.

Kajetan Soliński

PAMIĘTAMY!

Alfie Evans, czyli prawo do morderstwa

Na przełomie kwietnia i maja br. cały zachodni świat z uwagą śledził dramatyczne losy Alfiego Evansa, 2-letniego pacjenta Alder Hey, dziecięcego szpitala w Liverpoolu. Lekarze oraz brytyjski Sąd Najwyższy zdecydowali – wbrew woli rodziców – o uśmierceniu, rzekomo nieuleczalnie chorego chłopca, poprzez odłączenie aparatury podtrzymującej jego funkcje życiowe. Pogrążony w śpiączce pacjent, nie dość, że nie zmarł po wyłączenia respiratora (wedle diagnozy „specjalistów" miało to nastąpić po około 3 minutach), to jeszcze okazał się zdolny oddychać o własnych siłach.

Przypadek Alfiego Evansa, pomijając jego bardzo indywidualny i jednostkowy charakter, stanowi kolejny przykład okrutnej liberalno-lewicowej polityki pragnącej uczynić z eutanazji (o której decyduje już nawet nie rodzina pacjenta, ale państwo) narzędzie społecznej selekcji. Prawo do życia, wedle neomarksistowskich ideologów, mogą mieć tylko jednostki silne i zdrowe, które nie będą stanowić „balastu" dla nowej, lepszej „laickiej rasy". Osobniki, które nie staną się obciążeniem nie tylko ekonomicznym, ale również duchowym, swoim kruchym i cierpiącym istnieniem przypominając o permanentnej ułomności wpisanej w naszą ludzką kondycję.

W obliczu tej jawnej, już wręcz systemowej bezduszności, warto po raz kolejny przywołać dyskusję na temat prawnie usankcjonowanego morderstwa zwanego eufemistycznie, w języku poprawności politycznej, eutanazją.

Nieprzystosowani muszą umrzeć

Zasadniczo możemy wyróżnić jej dwie formy – jak ujmuje to profesor Tadeusz Ślipko – eutanazję „wyłącznie legalną" (cudzą) i dobrowolną. W przypadku eutanazji legalnej człowiek jest ubezwłasnowolniony i o jego uśmierceniu ma decydować ktoś drugi, zaś eutanazja dobrowolna oznacza decyzję samego zainteresowanego. Argumentem za moralną dopuszczalnością eutanazji wyłącznie legalnej ma być nieprzydatność społeczna jednostki. Tadeusz Ślipko pisze:

W przypadku eutanazji (wyłącznie) legalnej przyjmuje się za podstawę nieprzydatność odnośnych kategorii osób (psychicznie chorzy) do spełniania jakichkolwiek zadań społecznych, obciążenie społeczeństwa bezcelowymi (szczególnie w czasie wojny) świadczeniami albo też (w stosunku do mongoloidów) niemożność nawiązania z nimi kontaktu społecznego i stosowania względem nich jakiejkolwiek terapii. Scharakteryzowane powyżej osoby uważa się za niezdolne do samodecydowa-

nia, czyli inaczej to ujmując – niegodne życia.

Często podnoszonym argumentem, stojącym za tzw. eutanazją wyłącznie legalną, jest chęć ulżenia cierpieniom umierającego. Cóż jednak, tak naprawdę, oznacza ta rzekoma empatia? Nietrudno dostrzec, że eutanazja cudza niebezpiecznie wpisuje się w szerszą koncepcję tworzenia „idealnego" społeczeństwa – z którego eliminujemy zbędny „ciężar", jakim są osoby wymagające permanentnej opieki. Mamy do czynienia z sytuacją, gdy cierpienie drugiego człowieka traktowane jest jako przeszkoda w urzeczywistnianiu mojej własnej wolności, rozumianej jako niczym nieskrępowany hedonizm (np. w „lewicowy raju" – jak mówi się o Kanadzie, można legalnie uprawiać seks ze zwierzętami – pod warunkiem, że zwierzę wyrazi zgodę na spółkowanie!). Utopijna wizja społeczeństwa – realizowana z powodzeniem chociażby w starożytnej Sparcie i III Rzeszy – w której pozwala się żyć tylko jednostkom rokującym „normalny" rozwój, staje się obowiązującym prawem. Prawem, na mocy którego, jak to miało miejsce w przypadku Alfiego Evansa, państwo może skazać na śmierć niewinne dziecko.
U podstaw eutanazji legalnej leży przeto totalistyczna zasada całkowitego podporządkowania jednostki celom społeczeństwa – zauważa prof. Tadeusz Ślipko.

Ponadto eutanazja cudza stwarza możliwość nadużyć na wielką skalę. Decydując o śmierci i życiu „nieprzystosowanych", można wykorzystać ten „przywilej" zarówno do nowych społecznych celów, jak i całkiem partykularnych interesów:
[...] Pozwalając, by jedni ludzie zabijali innych, uruchomimy proces podobny do staczania się po równi pochyłej, aż w końcu dojdziemy do zabójstw, których nikt sobie nie życzy. Twierdzi się, że gdybyśmy nawet zaczęli od rygorystycznej kontroli [...] skończymy w państwie, gdzie jak w nazistowskich Niemczech, zabija się wszystkich, których uważa się za niegodnych życia – przestrzega prof. Peter Singer.

Samobójstwo – lek na depresję

W przypadku eutanazji dobrowolnej zasadniczym argumentem jest idea wolności człowieka i jego prawa do samostanowienia o końcu własnego życia. Człowiek, według jej zwolenników, ma prawo, w pewnych szcze-

Rodzice Alfiego Evansa przed szpitalem gdzie przetrzymywany był ich syn

gólnych sytuacjach (np. nieuleczalna choroba, ale również przedłużająca się depresja), jeśli tylko tego zapragnie, popełnić samobójstwo. Zdaniem profesora Bogusława Wolniewicza: Wola eutanazji oznacza w człowieku zwycięstwo jego istoty duchowej nad biologiczną: tego, co dyktuje nam rozum, nad tym, co dyktuje instynkt samozachowawczy. Winna budzić szacunek i podziw. Dalsze utrzymywanie życia, które w niedługim czasie musi zakończyć się śmiercią nazywa ponurym nonsensem, a ludzi wegetujących na skraju życia i śmierci żywymi trupami. Konsekwentnie broniąc eutanazji Wolniewicz dopuszcza możliwość samobójstwa w „wyjątkowych okolicznościach", to znaczy – gdy chory uzna dalsze życie za bezsensowne (z uwagi na fizyczne cierpienie). Kolejnym argumentem za eutanazją własną jest, obok cierpienia fizycznego, udręka psychiczna umierającego: Nie chodzi tylko o udrękę fizyczną, choć ona sama stanowi wystarczający powód do legalizacji. Równie ważne jest sponiewieranie moralne umierającego: jego zniedołężnienie, całkowite zdanie na innych, często świadomość, że cuchnie. Pozostaje mu tylko czekać, kiedy się to wreszcie skończy i co jeszcze przedtem przyniesie – argumentuje filozof. Wolniewicz również upatruje w eutanazji zakwestionowanie biolatrii, czyli bałwochwalczej apoteozy „życia za wszelką cenę", obecnej w zachodnioeuropejskiej kulturze. W tym kontekście eutanazja będzie oznaczać pogodzenie się z myślą o możliwej śmierci. Eutanazja napełnia biolatrów zgrozą [...], oni chcą się czuć tu, na ziemi, nie przechodniami, lecz jej mieszkańcami na stałe. [...] Tymczasem eutanazja to koniec udawania: uznanie, że żyje się na odchodnym.

Odpowiadając na argumenty zwolenników eutanazji dobrowolnej, w pierwszej kolejności należałoby postawić pytanie, co oznacza być wolnym? Czy rzeczywiście wolność uprawnia nas do całkowitego samodecydowania o własnym bycie, łącznie z jego unicestwieniem? W istnienie człowieka wpisane jest pojęcie godności. To ona, niezależnie od światopoglądu i przynależności wyznaniowej, stanowi dla nas jasny i czytelny punkt odniesienia. Każdy z nas ma obowiązek jej bronić, zarówno w odniesieniu do drugiej osoby, jak i siebie samego.

W tym kontekście, tym bardziej trudno uważać decyzję o dobrowolnej śmierci za akt odwagi. Samobójstwo podobne będzie raczej do tchórzliwej ucieczki (coraz częstszym jego powodem jest depresja). Główną motywacją takiego czynu zdaje się być najczęściej strach przed cierpieniem. Niezrozumienie jego szczególnie istotnej roli i znaczenia w naszym życiu. Cierpienie autentycznie zrozumiane i przeżyte stanowi czynnik zdolny doskonalić człowieka mimo swego niszczycielskiego charakteru. Eutanazja [...] wynika z niewłaściwie widzianej hierarchii wartości: poświęca moralną wartość ludzkiej egzystencji dla uzyskania psychologicznego pokoju. Dobro natury hedonicznej stawia się wyżej nad dobro moralne – zauważa prof. Ślipko.

Trudno również zgodzić się ze stwierdzeniem, że eutanazja jest przeciwstawieniem się zachodnioeuropejskiej, bałwochwalczej apoteozie życia i że ma uzmysławiać kruchość ludzkiego istnienia. Empiria wskazuje, że eutanazja jest właśnie konsekwencją tej niepohamowanej niczym adoracji życia doczesnego. Dobrowolna, czy też wspomagana, śmierć służy utrzymywaniu mitu, że ludzkie życie powinno definiować się poprzez jego utylitarno-konsumpcyjny charakter. W myśl tej teorii niepełnosprawni, nieuleczalnie chorzy czy nawet pogrążeni w depresji, którzy nie są w stanie żyć pełnią życia, zasługują na śmierć. Dlatego promocja konsumpcyjnego modelu życia, jak wskazywał już 1982 r. prof. Tadeusz Ślipko, połączona z legalizacją prawa do śmierci musi prowadzić do atmosfery psychicznego nacisku u chorych osób przymuszając je do eutanazji („mogę, więc powinienem to zrobić, zwłaszcza gdy jestem ciężarem dla innych"). Jednocześnie taka polityka społeczna, jak przewidywał trafnie filozof, będzie wzmagać niehumanitarne tendencje do pozbawiania opieki lekarskiej osób beznadziejnie chorych, czego przykładem może być casus Alfiego Evansa.

Powyższe refleksje, mimo upływu czasu, nie tracą na aktualności. Wręcz przeciwnie, w obliczu coraz częstszych przypadków „wspomaganej śmierci", dokonywanej wbrew woli pacjenta (w przypadku chorych na Alzheimera) czy też nawet jego rodziny, stają się szczególnie ważkie. U zarania kolejnego tysiąclecia, gdy śmierć na własne życzenie zamienia się w morderstwo na zlecenie, zagadnienie eutanazji musi stać się ponownie przedmiotem ożywionej dyskusji. Już nie tylko z uwagi na jej nihilistyczne podłoże, ale też w kontekście rozwiązań prawnych, które pozwalają państwu arbitralnie decydować o życiu i śmierci swojego obywatela.

Mateusz Soliński

Manchester: minął rok od zamachu na koncercie dla dzieci, a wypaczona poprawność polityczna trwa dalej…

W połowie maja w Manchester rozpoczął się proces 27 mężczyzn oskarżonych o gwałty i wykorzystywanie seksualne dziewczynek. Proceder odbywał się m.in. w Manchester, Bradford, Leeds, Sheffield i Dudley. Dwadzieścia dziewięć osób pojawiło się w sądzie w ramach prowadzonego śledztwa. Przestępstwa dotyczyły przede wszystkim dziewcząt w wieku od 11 do 17 lat. Jeden z zarzutów stanowi również handel ludźmi. W sumie 29 sądzonych usłyszało łącznie ponad 170 zarzutów.

W tzw. mainstreamowych mediach, mimo że pojawiają się sporadyczne doniesienia dotyczące procesu, trudno jest znaleźć jakiekolwiek wzmianki wskazujące bezpośrednio na to, z kim bądź z czym związany był gang gwałcicieli. My też przyjmiemy reguły tej „gry", uprawianej przez brytyjskie serwisy informacyjne, i nie wspomnimy o oczywistych konkluzjach. Podamy za to poniżej listę oskarżonych – niech czytelnicy sami wyciągną wnioski:

Mohammed Riswan Aslam
Mohammed Kammer
Mohammad Nahman
Abdul Rehman
Nasarat Hussain
Irfan Ahmed
Amere Singh Dhaliwal
Raj Singh Barsran
Zubair Ahmed
Hamzha Ali Saleem
Zahid Hassan
Mohammad Azeem
Sajid Hussain
Mansoor Akhtar
Mohammed Asaf Akram
Zulwarnain Dogar
Manzoor Hassan
Mohammad Ifraz
Wiqas Mahmud
Faisal Nadeem
Niaz Ahmed
Asif Bashir
Mohammad Imran Ibrar
Aleem Javaid
Mohammed Saqib Raheel
Everton La Bastide
Usman Khalid.

QUIZ: Kto w UK jest głównym „wrogiem publicznym" – gwałciciel czy dziennikarz?

Budynek sądu podczas rozprawy pilnowało ponad 20 policjantów. Obserwując podobne sprawy można poważyć się na sugestię, że brytyjskie służby starają się przede wszystkim o to, aby takie procesy odbywały się po cichu. Dowodem na to twierdzenie jest fakt, że w tym samym czasie w Leeds aresztowano Tommy'ego Robinsona, dziennikarza i założyciela English Defence League, za relacjonowanie przed gmachem sądu procesu części członków należących do tego samego gangu gwałcicieli. Zarzut, który postawiono reporterowi czekającemu na ogłoszenie werdyktu, jest bardzo „interesujący" – oskarżono go bowiem o – zakłócanie spokoju…

Artykuł w całości opisujący powyższe zajście znajduje się na str. 6 - 8 w części poświęconej wydarzeniom w Leeds.

Kiedy Wielka Brytania się wreszcie ocknie?

Ten ewidentny kierunek uprawianej polityki jest coraz trudniejszy do zrozumienia, zwłaszcza jeśli pod uwagę weźmie się szerszą perspektywę czasową. Przypomnijmy – w połowie zeszłego roku w hali Manchester Arena doszło do jednego z najbardziej krwawych ataków terrorystycznych w historii Zjednoczonego Królestwa. Zginęły 22 osoby, a 119 zostało rannych. Niestety, wśród ofiar śmiertelnych były również dzieci. Zamachowiec-samobójca zdetonował bombę podczas koncertu amerykańskiej wokalistki Ariany Grande, na który przyszli m.in. rodzice ze swoimi pociechami.
Zginęło także polskie małżeństwo, rodzice dwóch dziewczynek, które też były na koncercie. Terrorysta był muzułmaninem pochodzenia libańskiego, związanym z radykalnym islamem. Według ustaleń policji do zamachu został przygotowany przez ISIS podczas pobyty w Syrii.

Bezwzględna „logika" islamskich terrorystów

Fanami Ariany Grande są przede wszystkim dzieci i młodzież, dlatego też widownię, podczas tego tragicznego koncertu, zajął tłum złożony głównie z najmłodszych oraz ich rodziców i opiekunów. Gdy na końcu występu doszło do eksplozji, hala była wypełniona ponad tysiącem ludzi. Najmłodsza ofiara wśród dzieci to zaledwie 8-letnia dziewczynka.

Był to najtragiczniejszy w skutkach akt terrorystyczny w UK od lipca 2005 r., kiedy podczas ataku w londyńskim metrze zginęło 56 osób, a 800 zostało rannych.
Policja potwierdziła, że sprawcą ataku był 22-letni Salman Abedi. Terrorysta-samobójca wysadził się w powietrze będąc w samym centrum publiczności. Użył do tego umieszczonej na sobie, domowej konstrukcji bomby, nafaszerowanej gwoździami i ostrymi przedmiotami. Zamachowiec był wcześniej znany brytyjskim służbom bezpieczeństwa. Niestety, mimo zakwalifikowania go do grona zwolenników radykalnego islamu, związanego z lokalnym meczetem w Manchesterze (meczet Didsbury), został on uznany za niegroźnego, w związku z czym nie prowadzono obserwacji.

Śledztwo i kolejni aresztowani

Zamachowiec, Salman Abedi, był brytyjskim obywatelem pochodzącym z Libii. Urodził się w Manchesterze w 1995 r. Oboje rodzice są Libijczykami. Wychowywał się w dzielnicy Whalley Range, która w niedalekiej przeszłości zasłynęła już ze związków z ISIS, kiedy w 2015 r. dwie muzułmanki z lokalnej szkoły średniej (Zahra i Salma Halane) uciekły do Syrii aby dołączyć do szeregów państwa islamskiego. Z ustaleń brytyjskich służb wynika, że w okresie dwóch lat poprzedzających zamach, Abedi znacznie częściej podróżował do Libii pod pretekstem odwiedzenia rodziny. Stamtąd prawdopodobnie przedostawał się do Syrii, gdzie był trenowany i przygotowywany przez ISIS do przeprowadzenia ataku.
Świadkowie przesłuchani przez policję poinformowali, że w ciągu kilku ostatnich tygodni przed tragicznym wydarzeniem w Manchester Arena, Abedi zaczął się ostentacyjnie zachowywać. Chodząc po okolicy głośno wyśpiewywał po arabsku islamską modlitwę (początek kalmy) *There is only one God and the prophet Mohammed is his Messenger.*

Atak terrorystyczny w Manchester Arena

Coraz częściej widziany był w tradycyjnym muzułmańskim stroju – czarnej Dżalabiji, a na kominie domu, w którym mieszkał, zaczął wywieszać libijską flagę.
Zamachowiec był wcześniej blisko związany z lokalnym meczetem. Jego ojciec sprawował tam funkcje ceremonialne i prowadził niektóre obrzędy, natomiast Abedi wraz z bratem asystowali przy obchodach jako wolontariusze. Zarządzający meczetem, pytani po zamachu o Libijczyka, udzielali sprzecznych informacji. Część z nich mówiła, że nie znają go i nigdy nie widzieli w swoim przybytku. Natomiast imam poinformował, że znał dobrze zamachowca, który wcześniej przychodził regularnie na modlitwy, ale wg niego od dłuższego czasu już się nie pojawiał.

ISIS świętuje masakrę

Po dokonaniu zamachu, w mediach kontrolowanych przez państwo islamskie, zapanowała euforia. ISIS opublikowało oświadczenie, w którym z dumą poinformowało, że ich wojownik, z pomocą Allaha, wykonał zadanie i zdetonował ładunek pośród „krzyżowców". Chwalono się tym, że bomba rzekomo zabiła „30 krzyżowców i raniła 70" oraz zapowiedziano kolejne, jeszcze dotkliwsze ataki w UK.

W swoim oświadczeniu ISIS nie wspomniało jednak już o tym, że część zabitych i rannych stanowią dzieci, a wśród śmiertelnych ofiar wybuchu jest także 8-letnia dziewczynka. Nie napisano również o tym, że celem zamachu był koncert piosenkarki, której fanami są przede wszystkim dzieci i młodzież...

„The Guardian" mówi, że straszenie terroryzmem jest mocno przesadzone...

Zaskakująca jest reakcja części mediów, w tym również brytyjskich, na ten brutalny atak. W tragicznych okolicznościach, które jasno pokazują fatalne konsekwencje fanatyzmu islamskiego, niektóre środki przekazu próbują przyjąć usilną postawę poprawności politycznej. Np. dziennikarka lewicowego dziennika „The Guardian" sugeruje, aby przesadnie nie demonizować zagrożenia terroryzmem, bo szansa na śmierć z ręki terrorysty jest jedna na 3,6 miliona...

Ciekawe czy publicystka tej gazety, równie beztrosko, powierzyłaby tym martwym wyliczeniom statystycznym życie własnego dziecka?

„Mainstreamowe" media mówią o... incydencie

Mimo tego krwawego aktu, wymierzonego przede wszystkim w dzieci, w dużej części mediów został on zaskakująco nazywany „incydentem w Manchesterze". Odwołując się do podstawowej logiki: widząc frazę „incydent w Manchesterze" odbiorca pomyśli faktycznie o incydencie. Czyli o wypadku takim, jak np. samochód bez zaciągniętego hamulca ręcznego, który poturbował grupę przechodniów – a nie o brutalnym ataku terrorystycznym, w wyniku którego zostało zabitych bądź rannych blisko 150 osób.

Zdjęcie po prawej: Kwiaty w centrum Manchesteru dla upamiętnienia ofiar zamachu

Zresztą podobna frazeologia „białych rękawiczek" była też używana w odniesieniu do wcześniejszego zamachu, dokonanego przez muzułmańskiego terrorystę w Londynie. W wielu środkach przekazu określony został mianem „ataku szaleńca". Mer Londynu, Sadiq Khan, w swoim wystąpieniu po akcie terrorystycznym na Westminster Bridge, nie wspomniał nawet jednym słowem

o „wojującym islamie", za to wskazywał na fakt, że Londyn jest stolicą, więc należy liczyć się z tym, że takie „incydenty" będą się co jakiś czas powtarzały...

Wybielanie zbrodni w imię poprawności politycznej

Na włodarza brytyjskiej stolicy spłynęła także fala krytyki po wybuchu bomby w hali Manchester Arena. W swoim przemówieniu długo i podniośle mówił o tym, że Londyn jednoczy się w bólu z Manchesterem, natomiast ani słowem nie potępił ISIS, które przecież w tym czasie hucznie świętowało masakrę i już groziło Londynowi kolejnymi atakami.

Podobną wypaczoną poprawność polityczną zarzucono merowi Manchesteru. W swoim wystąpieniu zdobył się jedynie na informację o zamachu „ekstremisty". Trudno powiedzieć jakiego ekstremisty, bo żadne bliższe określenie już nie padło. Mer ani słowem nie wspomniał o tym, że mordercę motywował islamski fanatyzm. Z jego wypowiedzi można wywnioskować raczej, że był to atak niezależnego ekstremisty-ateisty, który tylko nienawidził europejskie dzieci.

Oczywiście nie powinno używać się określenia „europejskie dzieci", bo to też może być stereotyp rasowy.

Policja przeprasza wyznawców islamu za rasowe stereotypy

W czasie, gdy większość krajów tzw. Zachodu zagłębia się coraz bardziej w wypaczone rozumienie poprawności politycznej, kolejny raz odzywa się głos rozsądku – o dziwo z Australii. Mimo że już lata temu, uogólniając, można powiedzieć, że państwo to znajdowało się w czołówce reprezentującej nowe „podwójne standardy" tzw. mainstreamowych środków przekazu, to wszystko wskazuje na to, że być może Antypody zaczynają wyrywać się wreszcie z tej parahipnozy.

Na przejawy silenia się na sztuczną poprawność polityczną, ostro zareagowała m.in. dziennikarka Miranda Devine, na łamach australijskiego „Daily Telegraph". Skrytykowała zarówno reakcję Wielkiej Brytanii wobec islamistów, nazywając ją „świadomym lekceważeniem zagrożenia", jak i próby wybielania faktów przez część mediów – zwłaszcza tych lewicowych.

Publicystka stwierdziła: *Słabością są nieustanne próby łagodzenia konfliktów i nasza ugodowość. To ironiczne, że zaledwie dwa tygodnie temu policja w Manchesterze była zmuszona przepraszać za 'rasowe stereotypy' po przeprowadzeniu ćwiczeń z zamachem bombowym, gdzie udawany terrorysta krzyczał 'Allahu Akbar'.*

Devine zaznacza następnie: *To wręcz obsceniczne i niemoralne lekceważyć terroryzm islamski, kiedy giną nasze dzieci, kiedy terroryzuje się całe miasta. [...] Zabijają nasze dzieci z premedytacją. Celowo napychają swoje bomby gwoździami. [...] Islamski terroryzm zakończył życie ośmiolatki, która przyszła na koncert. Pomimo wysiłków, nie możemy uchronić naszych najmłodszych.*

Australijska dziennikarka zwróciła także uwagę na fakt, że na skutek takiej polityki Europa coraz bardziej jest postrzegana jako niebezpieczne miejsce. Wyjazd służbowy czy wycieczka, do któregoś z dużych miast naszego kontynentu jest w coraz większym stopniu obarczona realnym ryzykiem. Podróż do Paryża, Londynu czy Brukseli wiąże się z zagrożeniem sukcesywnie przeprowadzanych tam ataków terrorystycznych.

Kajetan Soliński

Inkubator przedsiębiorczości - PortalPOLSKA.pl

Marek Jarosiński, redaktor naczelny gazet internetowych PortalPOLSKA.pl

Marek Jarosiński, redaktor naczelny gazet internetowych PortalPOLSKA.pl:

- Redagujemy serwisy informacyjne dla wielu miast, a także wydajemy sieć gazet drukowanych dla miast i gmin w kraju. Coraz więcej producentów różnych towarów poszukuje obecnie kontaktów wśród Polonii, w Wielkiej Brytanii i w innych krajach, aby we współpracy oferować polskie towary różnych branż za granicą. Nasz zespół dziennikarsko-marketingowy kontaktuje ze sobą zainteresowanych, oczekujemy na zgłoszenia pod adresem: inkubator@portalpolski.pl

Między innymi współpracujący serwis usługi dostarczania zakupów w kilku miastach www.WDomowychCenach.pl przyjmuje zlecenia dostarczania zakupów dla rodzin w kraju, zamawianych przez osoby przebywające za granicą – informuje Marek Jarosiński.

Składamy serdeczne podziękowania polskiemu sklepowi
PEŁNY BRZUCH
High Quality Polish Deli

83 Ballards Lane
Finchley
N3 1XT, Londyn

Jolania patrzy łakomie na pół Europy

Już w kilku krajach agencja handlowa Eurotrader321.pl rozwija sieć sprzedaży ofert polskich fabryk materiałów budowlanych, dostawców Hurtowni Materiałów Budowlanych Jolania z Kalisza. Ponad 25 lat temu ta hurtownia zaczęła działalność wtedy jeszcze dość skromnie, jak wiele powstających w tamtych pierwszych latach transformacji ustrojowej i ekonomicznej, ale odważne wychodzenie z ofertą na zagranicę mocno się opłaciło, bo obecnie ta hurtownia coraz szerzej rozwija dystrybucję szerokiego asortymentu już wielu producentów – z pomocą agencji handlowej Eurotrader321.pl.

W Niemczech, Belgii, Holandii dobrze sprzedają się polskie wyroby, bo są tańsze, a technologicznie i jakością nie odbiegają od ofert tamtejszych producentów, a często je przewyższają. Tak w praktyce dokonuje się idea zjednoczonej Europy, swoboda handlu na terenie całej UE. – *Polskie firmy coraz lepiej uczą się reguł gry na rynkach zagranicznych* – podkreśla Jan Bajkowski, menadżer Eurotrader321.pl. – *Nie mamy kompleksów, już nie jesteśmy tylko podwykonawcami, czy jakimś tylko uzupełnieniem rynków zagranicznych, ale równorzędnymi uczestnikami wymiany handlowej na coraz większą skalę.*

Dostawcami Hurtowni Budowlanej Jolania są takie znane firmy produkcyjne jak: Arsanit, Betard, Cemex, Drogbruk, Greinplast, Pozbruk, Rembet, Wienerberger oraz zapraszane są inne firmy produkcyjne do tej coraz szerszej współpracy. – *Sprzedaje się za granicą kostka brukowa, cegły, pustaki, farby i lakiery i inne polskie materiały wykończeniowe* – wyliczają Jan Olszewski, Waldemar Rosa i Małgorzata Rosa, zarządzający Hurtownią Jolania. – *W Niemczech, Belgii, Holandii mamy nasze placówki i handlowców rozwijających sprzedaż.*

Jolania to firma rodzinna, która od ponad 25 lat niezmiennie zajmuje się dystrybucją materiałów budowlanych. Początkowo działalność firma prowadziła na terenie Kalisza i okolic, ale stopniowo rozwijała i nadal rozwija sprzedaż na terenie całej Polski, jak i poza jej granicami, już w kilku krajach. Poszukuje kolejnych menadżerów, partnerów, współpracowników zagranicznych, obecnie także w Wielkiej Brytanii. Dostarcza towar zarówno firmom wykonawczym, jak i indywidualnym kontrahentom. Tajemnicą sukcesu jest nastawienie na kompleksowy zakres działania - od sprzedaży materiałów budowlanych i wykończeniowych, po polecanie solidnych wykonawców. Jolania wciąż dynamicznie się rozwija, za co została już dwukrotnie wyróżniona prestiżową nagrodą Gazela Biznesu.

(ac), PortalPOLSKA.pl

Polska szkoła sobotnia w Szkocji

Ponad 200 polskich dzieci uczy się w Szkole Bez Granic im. Niedźwiedzia Wojtka - w Edynburgu i Livingston

•*Na lekcjach panuje radosna, rodzinna atmosfera..*

Dla młodych Polaków mieszkających w Szkocji język polski jest mową ojczystą, ale jako język mniejszości etnicznej w miejscowym systemie edukacji jest językiem obcym, który na egzaminach szkolnych może być zdawany na poziomie Standard Grade i Higher Grade jako język obcy.

Dlatego kadra nauczycielska Szkoły Bez Granic prowadzi kursy, które przygotują młodzież do zdawania egzaminu z języka polskiego jako obcego. Polska szkoła sobotnia Szkoła Bez Granic ma dwie placówki – w Edynburgu i Livingston i w przyszłym roku będzie obchodziła jubileuszu 10-lecia działalności. W obu placówkach uczy się ponad 200 dzieci.

Honorowym patronem polskiej szkoły jest znany w Szkocji i w całej W. Brytanii, słynny Niedźwiedź Wojtek, syryjski niedźwiedź brunatny należący do 22 Kompanii Zaopatrywania Artylerii w 2 Korpusie Polskim gen. W. Andersa. Żołnierze maszerując z Iranu do Palestyny wykupili go od przygodnie spotkanego perskiego chłopca i adoptowali jako maskotkę oddziału. Niedźwiedź bardzo zaprzyjaźnił się z żołnierzami i był przez nich uwielbiany. Towarzyszył im w chwilach wypoczynku, ale także podczas wykonywania żołnierskich zadań, na przykład uwielbiał jeździć wojskowymi ciężarówkami. Brał też udział w bitwie o Monte Cassino - pomagał przenosić ciężkie skrzynki z amunicją, zaopatrując artylerzystów. W jednostce wpisano go do stanu osobowego, przydzielając żołnierskie porcje żywieniowe i nadano stopień kaprala.

Losy słynnego niedźwiedzia Wojtka są w W. Brytanii tak znane, że gdy następca tronu, książę Karol, zwiedzał muzeum w Londynie i zaczęto mu opowiadać historię Wojtka, grzecznie przerwał, mówiąc że zarówno on jak i jego rodzina znają dobrze tę opowieść z programów radiowych i telewizyjnych.

– Nasza szkoła sobotnia jest miejscem, w którym dzieci i młodzież pochodzące z Polski mogą nauczyć się mówić, pisać, czytać, a także myśleć w języku polskim – mówi Michał Czyżykowski, dyrektor placówki.

– Służą temu zajęcia z języka polskiego oraz historii i geografii Polski, dostosowane do wieku i poziomu znajomości języka naszych uczniów. Chcemy, aby poznawanie swoich korzeni było dla dzieci ciekawą przygodą oraz rozwijało ich osobowość jako młodych Polaków i Europejczyków otwartych na współczesny świat.

Nauczyciele prowadzący zajęcia nie ograniczają się jedynie do przedmiotów składających się na podstawę programową. *– Naszym celem jest stworzenie polskiej młodzieży warunków do szerzej rozumianego rozwoju* – podkreśla Joanna Ulatowska, dyrektor szkoły. *– Dla młodych Polaków odnalezienie się w nowej rzeczywistości jest trudne z powodu innego języka oraz odmiennego sposobu postrzegania świata. Dlatego w naszej szkole proponujemy również prowadzone w języku polskim zajęcia uzupełniające wiedzę i umiejętności z różnych dziedzin. Wierzymy, że zajęcia te pomogą młodym Polakom dobrze funkcjonować w szkockiej szkole, a w przyszłości – zdać egzaminy końcowe na najwyższym poziomie.*

Szkoła Bez Granic w zamyśle jej kierownictwa i kadry nauczycielskiej i wychowawczej to nie tylko miejsce zdobywania wiedzy i umiejętności, ale także miejsce spotkań, dzielenia się pasjami i doświadczeniami wszystkich Polaków mieszkających w Szkocji. Nauczyciele wspólnie z uczniami i coraz liczniejszymi kolejnymi pokoleniami absolwentów, ich rodziców i przy-

(red)

Więcej na stronie:
www.szkolabezgranic.org

Jeśli nie znasz którejś z odpowiedzi koniecznie ZAPYTAJ RODZICÓW i sprawdź ile pamiętają ze szkoły

KRZYŻÓWKA

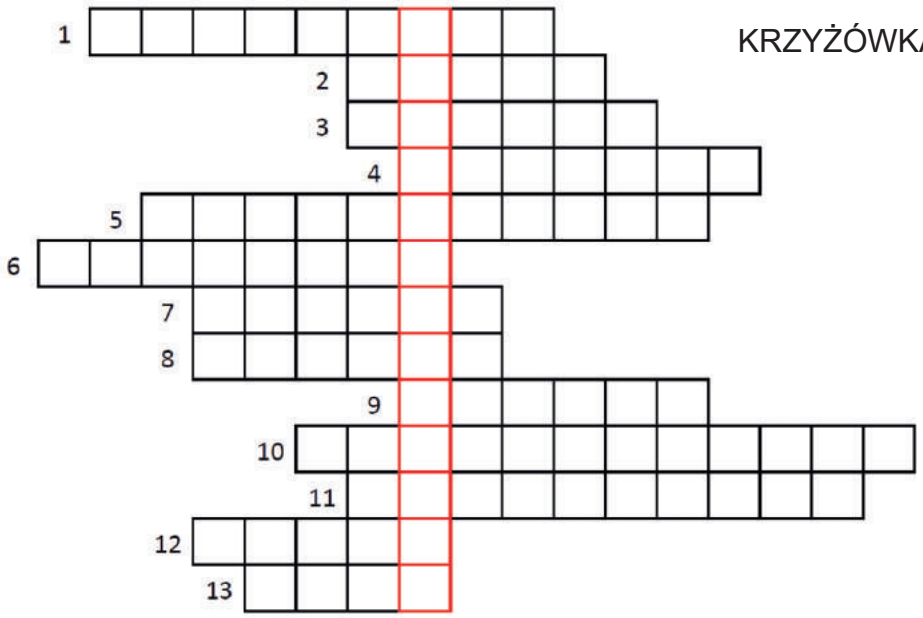

1. Imię konia Józefa Piłsudskiego.
2. Miejscowość, pod którą w dniach 7 - 10 IX 1939 r. miała miejsce jedna z najbardziej zaciętych bitew kampanii wrześniowej, nazywana też „Polskimi Termopilami".
3. Nazwa organizacji zajmującej się ratowaniem i niesieniem pomocy Żydom podczas II wojny światowej, założona i prowadzona przez Polskie Państwo Podziemne**.**
4. Nazwisko jednego z największych polskich bohaterów, który podczas II wojny światowej zgłosił się jako ochotnik do uwięzienia w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz, gdzie następnie stworzył ruch oporu. Dzięki niemu powstały pierwsze na świecie raporty o Holokauście, zwane „Raportami Witolda".
5. Miasto w pobliżu Krakowa, znane z kultu obrazu Matki Boskiej.
6. Jedna z największych europejskich średniowiecznych batalii, podczas której Polska i jej sojusznicy pokonali zakon krzyżacki, to bitwa pod...
7. Legendarna polska broń biała, stanowiąca także podstawowe wyposażenie husarii.
8. Imię słynnego niedźwiedzia, który służył w Wojsku Polskim w stopniu kaprala i brał udział w zdobyciu Monte Cassino.
9. Największe miasto na północy Polski leżące nad morzem, stolica województwa pomorskiego.
10. Nazwisko najlepszego polskiego szermierza – postaci literackiej, jednego z głównych bohaterów „Trylogii" Henryka Sienkiewicza.
11. Nazwa słynnych oddziałów uformowanych przez polskich chłopów podczas insurekcji kościuszkowskiej.
12. Nazwa polskiego pojazdu pancernego, skonstruowanego przez Armię Krajową podczas Powstania Warszawskiego.
13. Uważany za najtrudniejszy i najniebezpieczniejszy szlak w Tatarach, prowadzący między przełęczami Zawrat i Krzyżne oraz granią Świnicy to - Orla ...

Połącz po kolei punkty od 1 do 95 i pokoloruj obrazek

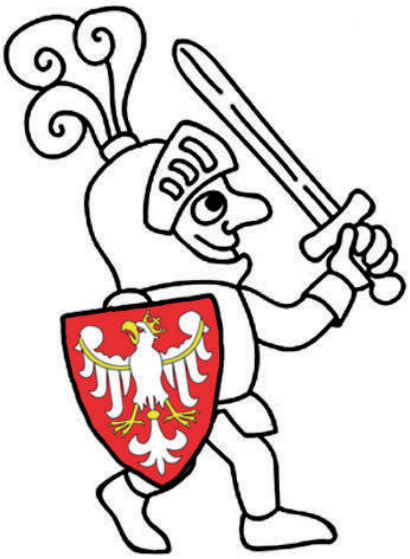

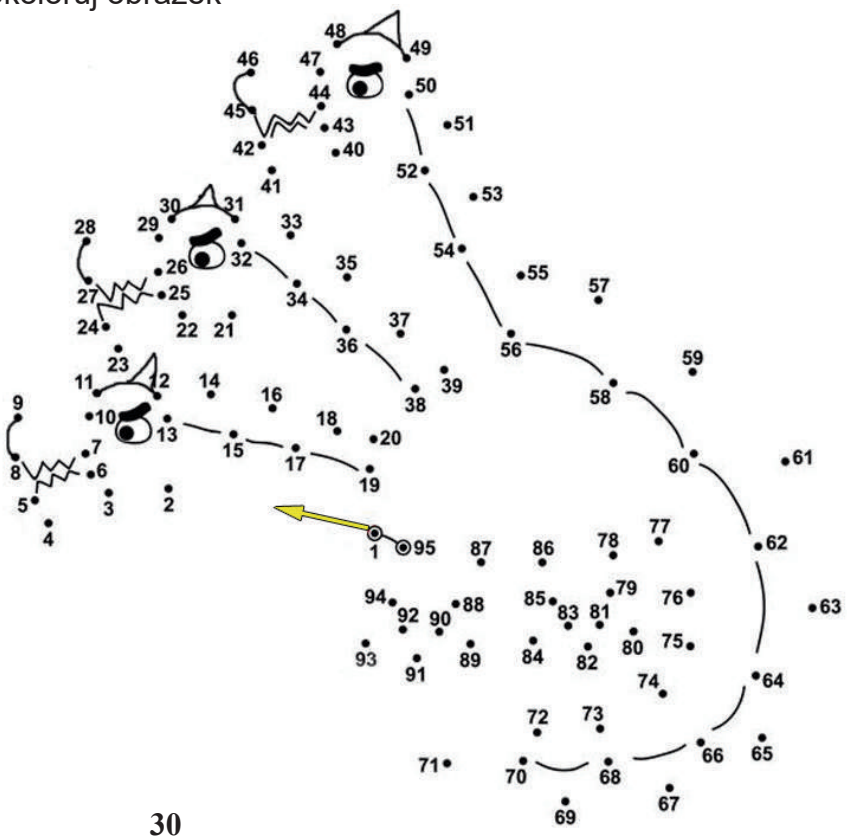

GAZETA PortalPOLSKA.pl

www.portalPOLSKA.pl/gazeta

Radiowa Agencja Reklamowa

- Pokaż całemu światu, że Twoja firma istnieje!
- Zbuduj dla niej stronę internetową!
- Projektujemy serwisy, portale, blogi, sklepy internetowe itd.

rar.poloniaintheworld.pl

Nauka jazdy *PASS PLUS*

- jazdy od 16 GBP/h
- PISEMNA gwarancja 100% zdawalności za 1 razem!
- instruktorzy z 30-letnim doświadczeniem i wszystkimi kategoriami prawa jazdy!

07594-365-370

naukajazdyuk@wp.pl

www.naukajazdyuk.com

RADIO poloniaintheworldpl

Gramy to, czego inni boją się nawet zanucić!

- Polonijne Radio
- Portal Informacyjny
- Radiowe Biuro Ogłoszeń
- Radiowa Agencja Reklamowa

ZAPRASZAMY!

www.poloniaintheworld.pl

Polski

magazyn w UK

miejsce na Twoją reklamę

RADIO
poloniaintheworldpl

Gramy to, czego inni boją się nawet zanucić!

- Polonijne Radio
- Portal Informacyjny
- Radiowe Biuro Ogłoszeń
- Radiowa Agencja Reklamowa

ZAPRASZAMY!

www.poloniaintheworld.pl